Nr. 60. We Lwowie — Piątek 1 Marca 1901. **Rok XLI**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emarick Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Z bieżącej chwili.

Lwów, 28 lutego.

Szef jlnego sztabu francuskiego, Pendezec opuścił d. 27 bm. Petersburg. Według *Polit.Corr.* przyjmowali go na audyencyi car, carowa, carowa wdowa i wielcy książęta. Długie zaś miał rozmowy z ministrem wojny Kuropatkinem, szefem jlnego sztabu Sacharowem, tudzież z jenerałami: Dragomirowem, Troickim, Puzyrewskim i innymi, wszyscy go bardzo przyjaźnie przyjmowali

Według *Echo de Paris* nadzwyczaj ważne były konferencye Pendezeca z Sacharowem. Określono dokładnie rolę armii rosyjskiej i francuskiej; sam car miał wyrazić życzenie wyjaśnienia pewnych militarnych punktów przymierza. Umowy zostały spisane, co rząd rosyjski za konieczne uważał, z powodu częstych zmian w kierownictwie armii francuskiej.

Czy taki właśnie był przebieg tych rosyjsko-francuskich konferencyj wojskowych, trudno wiedzieć. Nacyonaliści i dawny jlny sztab francuski, których organem jest *Echo de Paris* mają niezawodnie stosunki w Petersburgu. To pewne, że chodziło o sprawy arcyważne, skoro oprócz ministra wojny i szefa jlnego sztabu rosyjskiego brali udział w tych konferencyach naczelnicy kijowskiego i wileńskiego okręgu, tudzież taki Puzyrewski. To wygląda na wielką naradę wojenną.

We dwa dni po wyjeździe Pendezeca przybył do Petersburga jenerał pruski i były ambasador niemiecki Werder i zajechał do carskiego pałacu zimnowego, a zatem był przez cara zaproszony, a nie został wysłany przez ces. Wilhelma w umyślnej misyi. Łatwo jednak może się dla niego wytworzyć misya polityczna ze względu na zatargi cłowe, na które się między Rosyą a Niemcami zanosi.

Wiadomy artykuł petersburskiej *Gazety handl. przemysłowej*, w którym wcale dosadnie znieważono nawet kanclerza Bülowa, a który został przedrukowany w urzędowym organie Wittego, a co do którego nadto „Rosyjska Ajencya telegraficzna“ oświadczyła, że od Wittego pochodzi, był wodą na młyn merkantylistów niemieckich, ale agraryuszów pruskich wcale nie przeraził. Wywodzą oni że na polu handlowo-politycznem Niemcy potrzebują Rosyi, ale jeszcze więcej Rosya Niemiec. Tak np. cała nadwyżka produkcyi żyta rosyjskiego idzie do Niemiec, 60 milionów marek rocznie, — nikt tego żyta nie kupi oprócz Niemiec.

Król angielski przedłużył swój pobyt w Niemczech do soboty, aby nietylko pocieszać swoją siostrę cesarzowę Frydrykową, ale też, by wypocząć po ogromnych emocyach swoich z ostatnich tygodni. Król niema ze sobą nawet swego sekretarza, tak ściśle miała być zachowaną familijna strona przybycia króla do Niemiec; ces. Wilhelm też formalnie unikał dłuższej rozmowy ze swoim wujem i wczoraj odjechał do Berlina, dokąd król Edward wcale nie przyjedzie, tylko wprost powróci do Anglii.

Wysoce półurzędowa *Köln. Ztg.* widzi się zniewoloną ubolewać, że „zanosi się na zerwanie węsła, zespalającego sterników polityki niemieckiej z publicznością, a przyczyną tego jest po części zmiana w stosunku między Anglią a Niemcami. Niemcy wprawdzie dotychczas nie wiele przyjaźni i miłości doznały od swoich kuzynów Anglików, ale sternicy zewnętrznej polityki Niemiec mogą tylko przez chłodne rozważanie interesów prowadzić politykę pomyślną.“

Zanosi się na pomyślną zmianę pomiędzy Stanami Zjedn. a Kubą. Wybrana w zeszłym roku konstytuanta kubańska ułożyła projekt konstytucyi, nadającej wyspie istotną niepodległość; o stosunkach nowej republiki do Stanów Zjedn. niema nawet wzmianki.

Jak słychać przeto, polecił był Mac Kinley naczelnikowi amerykańskich rządów wojskowych na wyspie, jenerałowi Woodowi, aby dał Kubańczykom do zrozumienia, że Stany Zjedn. nie zatwierdzą ich konstytucyi, jeżeli stosunek wyspy do nich nie będzie określony i Kubańczycy nie zgodzą się na doktrynę Monroego. Natomiast Kubańczycy nie chcą nic o tem słyszeć, a jeden z ich przywódców, Cisneros, zawołał do przedstawicieli Stanów Zjedn.: „Amerykanie, to jak małpy: co raz dostaną w swe pazury, trzymają dobrze. Skoro nadejdzie sposobna chwila, wszyscy Kubańczycy wyruszą do walki z Ameryką.“

Według ostatnich jednak wiadomości z Waszyngtonu, senat dąży do kompromisu z Kubą, mianowicie, iżby Ameryka nie trzymała żadnych załóg na Kubie i tylko parę stacyj marynarskich dostała, natomiast odstąpić ma Kuba Amerykanom ważną ze względu na kanał Nikaraguański wyspę Pines. Nieustający traktat pomiędzy obiema republikami ma gwarantować samoistność Kuby, zasadę Monroego i pewien protektorat Stanów Zjedn. Podobno wszystkie stronnictwa kubańskie przystaną na ten kompromis

Telegram urzędowy o zdobyczach, jakie odniósł jen. French na Boerach, redukuje pierwszą o nich wiadomość do dziesiątej części. Ale i to jest widoczną nieprawdą, bo zkądby jeden oddział boerski, a choćby i wszystkie oddziały razem tyle bydła, owiec i wozów miały! French nie przyznaje się nawet do żadnych nowych strat; toż przecież Rosyanie przyznawali się w r. 1863 przynajmniej do straty jednego kozaka!

Kolonie angielskie nie chcą wyprawiać żadnych świeżych posiłków do Afryki południowej. Dlaczego — powiada telegram *Daily Mail* z Toronto, stolicy Kanady. W tamtejszym instytucie wojskowym gorżko się użalał jeneralny kwatermistrz kanadyjski, pułkownik Foster na pogardliwe postępowanie oficerów angielskich z żołnierzami kanadyjskimi i angielskimi, na polu wojny.

Obecny przy tem major angielski protestował przeciw takiej krytyce i wezwał pułk Ottera, byłego dowódzcę oddziału kanadyjskiego w Afryce połud., aby sprostował to zapatrywanie. Otter jednak oświadczył, że nie chce tykać tej materyi, bo ma już po uszy karności południowo-afrykańskiej. Pułkownik Lissard, który był także w Afryce połud. oświadczył, że jego samego oficerowie angielscy przyzwoicie traktowali; ale o postępowaniu ich z żołnierzami kanadyjskimi mówić nawet nie chce.

„Weltmarszałek“, naczelnik Hunów pruskich, będzie okrutnie kosztował Niemców, skoro na wyprawę chińską wstawia dodatkowo do budżetu na ten rok drugi kredyt, w sumie przeszło dwudziestu milionów marek. I to podobno jeszcze nie będzie koniec. Angielskie dzienniki donoszą z Pekinu, iż zgoda rządu chińskiego na ukaranie „winowajców“ przyspieszy poniekąd rokowania pokojowe, ale do załatwienia reszty paragrafów upłynie znowu pół roku

Atoli owo ukaranie winowajców jakoś dziwnie wygląda, skoro główni z pomiędzy nich, a to: książęta Tuan Czuang i Lan, tudzież jenerał Tungfuhsiang aż do Ninghsia (przeszło siedmdziesiąt mil naszych na północny zachód od Singanfu) uciekli.

Galic. towarz. kredytowe ziemskie.

Lwów 28 lutego.

Ogólne 38 zgromadzenie delegatów gal. towarzystwa kredytowego ziemskiego zagaił dziś o godz. 10 przed południem, w gmachu towarzystwa, prezes rady nadzorczej, August hr. Łoś przemówieniem, w którem powitał serdecznie licznie przybyłych delegatów, przedstawił komisarza rządowego, radcę dw. Włodzimierza hr. Łosia, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego zgromadzenia. Po oddaniu kartek i przeprowadzeniu skrutynium, ogłoszono następujący rezultat głosowania: Oddano kartek 58, absolutna większość 30 głosów, del. August Gorayski otrzymał 57 (oklaski), który objąwszy przewodnictwo złożył podziękowanie za zaszczytny wybór. Następnie przewodniczący zarządził wybór zastępcy przewodniczącego; na 63 głosujących del. M hr. Borkowski jednogłośnie został wybrany.

Przewodniczący del. A. Gorayski przystępuje do 3 punktu porządku dziennego tj. przyjęcia protokołu czynności 37 ogólnego zgromadzenia. Zabierał głos del. Potworowski, proponując, by zgromadzenie zajęło się wnioskiem, postawionym na poprzedniem zgromadzeniu przez p. Marassego, który żądał przymusowego tworzenia wydziałów parcelacyjnych w każdym okręgu towarzystwa. Del. Potworowski oświadczył, że towarzystwo kredytowe ziemskie, które stoi na straży interesów średniej własności, powinno zająć stanowisko, nie dopuszczające do rozbijania zagrożonych majątków szlacheckich i proponuje, aby tę sprawę podciągnąć pod dyskusyę na poufnem zgromadzeniu. Ponieważ del. Potworowski konkretnego wniosku nie postawił, a nikt głosu nie zabierał, przewodniczący wniósł o przyjęcie do wiadomości protokołu czynności, wniosek przyjęto.

Z kolei prezez hr. Łoś przystąpił do odczytania sprawozdania rady nadzorczej o wyborach delegatów i ich zastępców na rok 1901—1906. Zgromadzenie uznało wybory za ważne, z wyjątkiem wyborów w okręgu dobromilskim, przyczem rada nadzorcza wnosi uznać wybór p. Stanisława Nowosieleckiego za nieważny, ponieważ na 30 głosujących otrzymał tylko 14 głosów: uchwalono wybór komisyi złożonej z pp. Stan. Wybranowskiego, Rudrofa i br. Konopki dla zbadania sprawy i przedstawienia jej w dniu następnym.

Z porządku dziennego zgromadzenie przyjęło bez czytania sprawozdanie dyrekcyi z czynności za rok 1900. Ważniejsze ustępy tego sprawozdania pomieściliśmy w nr. 56 *Gaz. Nar.*

Z porządku dziennego del Stefan Moysa imieniem komisyi rewizyjnej odczytał sprawozdanie tej komisyi o czynnościach Dyrekcyi i zamknięcie rachunków za rok 1900. Poczem zabrał głos prezes dr. Władysław Kraiński i w uzupełnieniu sprawozdania zaznaczył ogólnie, że za granicą zazwyczaj generalizują pojedyncze wypadki katastrof finansowych w naszym kraju, z radością zaznacza, że Tow. kred. ziemskie ratuje honor kraju, że nietylko broni interesów ziemian, ułatwia im kredyt hipoteczny, lecz zarazem daje gwarancyę tym którzy Towarzystwu kapitały swoje powierzyli. Mowca zaznaczył dalej, że listy zastawne znajdują w tow. jak najpewniejszą lokacyę (oklaski). Mim. że rok ubiegły był dla rolników bardzo niepomyślny egzekucye się nie zwiększyły, natomiast zmniejszyły się zaległości ratalne, co wymownie świadczy o gospodarce Towarzystwa. Następnie wykazał mowca, że do 28 lutego odwołano 38 egzekucyj ze zgłoszonych 90, 8 sekwestracyj i 7 licytacyj, tak że roku 1900 pozostało jeszcze tylko 55 egzekucyj, 30 sekwestracyj i 44 licytacyj.

W sprawie kwestyi parcelacyi, podniesionej przez del. Potworowskiego, oświadcza prezes, że nie zupełnie podziela jego zapatrywania i popiera myśl roztropnej parcelacyi. Pod koniec przemówienia oświadczył prezes Kraiński, iż mając pewność, że towarzystwo stanęło na silnych podstawach, uważa swe zadanie za skończone i składa godność prezesa. Jeśliby ustąpienia jego nie przyjęto, mógłby jeszcze na rok jeden cofnąć swą rezygnacyę. Mowę czcigodnego prezesa nagrodzono hucznymi oklaskami; natomiast przyjęto z wielkiem ubolewaniem wiadomość o rezygnacyi dr. Kraińskiego.

Del. Włodzimierz Gniewosz wyraził prezesowi gorące uznanie za jego zaszczytną i pożyteczną działalność, a zaznaczywszy, że nie wszystkie sprawy, mające na celu rozwój i podniesienie towarzystwa, są jeszcze przeprowadzone, podniósł, że koniecznem jest, by prezes Kraiński zatrzymał nadal swą godność i postawił wniosek o nieprzyjęcie rezygnacyi prezesa.

Wniosek p. Gniewosza poparli gorąco, wśród hucznych oklasków pp. Skibniewski, Konopka, Moysa, Obertyński, Yunga, który oświadczył, że ustąpienie prezesa mogłoby wywrzeć złe wrażenie na zewnątrz.

Wniosek del. Gniewosza i analogiczny Obertyńskiego przyjęło zgromadzenie jednogłośnie, i nie przyjęto rezygnacyi dr. Kraińskiego.

Prezes dr. Kraiński, głęboko wzruszony, wyraził wdzięczność za to, że jego działalność znalazła absolutoryum w sercach zgromadzonych i oświadczył, że cofa swą rezygnacyę, ale tylko na rok jeden.

Na zapytanie w toku dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi rewizyjnej w sprawie uwolnienia listów zastawnych od podatku rentowego, odpowiedział p. Gniewosz, że gdy tylko parlament będzie czynnym, to sprawa ta z pewnością będzie pomyślnie załatwiona i do sankcyi monarszej przedłożoną. Winą spadku kursu listów kred. ziemskiego jest powszechna depresya na giełdzie; minister Boehm Bawerk odnosi się życzliwie do towarzystwa. Delegat Klemens hr. Dzieduszycki zaznacza, iż winą tu jest nie zastój w parlamencie a wskazał na krajowe władze skarbowe, które niezbyt dla tej sprawy są przychylnie usposobione.

W sprawozdaniu komisyi rewizyjnej wnosi del. Moysa, by z ogólnego zysku na rok 1900 (111.049 kor. 49 hal.) przeznaczyć 33.941 kor. 38 hal. do funduszu emerytalnego, nadto 77.108 kor. 11 hal. do funduszu rezerwowego. W dyskusyi wniósł Klemens hr. Dzieduszycki przemianę tych cyfr, mianowicie, by sumę drugą przeznaczyć na fundusz emerytalny, pierwszą natomiast na fundusz rezerwowy. Z kolei zabrał głos prezes, dr. Kraiński w odniesieniu do przemowy del. Dzieduszyckiego i oświadczył, że nie można tu właściwie winić krajowych władz skarbowych, wina tkwi głównie w departamencie rachunkowym ministerstwa skarbu, które nawet płace urzędnicze zalicza do czystego zysku towarzystwa.

Sprawozdawca p. Moysa wnosi imieniem komisyi rewizyjnej następujące wnioski:

I. Bilans za rok 1900 zatwierdza się.

II. Za administracyę majątku Towarzystwa w czasie od 1 stycznia do końca grudnia 1900 udziela się Dyrekcyi absolutoryum

III. Za odpowiednią administracyę funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami Towarzystwa wyraża zgromadzenie dyrekcyi uznanie.

IV. Z zysków r. 1900, wynoszących (po potrąceniu 20.000 k na fundusz możliwych strat) a) do funduszu emerytalnego 33.941 k. 19 h., b) do funduszu rezerwowego 77.108 k. 11 h.

V. Poleca się dyrekcyi, aby z zysków Towarzystwa w r. 1901 wstawiła kwotę 10.000 k. na pokrycie możliwych strat, powstać mogących przy lokacyi gotówki.

VI. Na remuneracye urzędników i wsparcia dla urzędników i sług Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeznacza się dyrekcyi fundusz dyspozycyjny na rok 1901 w kwocie 10.000 koron.

22

P. LOTI.

Ramuntcho.

Tłómaczone z francuzkiego przez At.

(Ciąg dalszy).

Jakaś część ich życia uchodzi, kończy się z tym dniem.....

Tak byli pewni siebie, że nie robili sobie żadnych szczególnych poleceń. Nie była to zwykła pożegnalna rozmowa narzeczonych, nie mieli oni sobie dużo do powiedzenia, wszak znali najskrytsze swe myśli. Więc po godzinnej rozmowie siedzieli milcząc, w smutnem oczekiwaniu końca.

O dwunastej, jak to sobie ułożyła w swej jasnej, troszkę upartej główce, chciała, aby odszedł. Po długich pełnych nieco dzikiego zapamiętania uściskach, rozstali się jak gdyby ta chwila była nieodwołalna, niemożliwa do opóźnienia.

A gdy ona znalazłszy się w swym pokoiku wybuchła spazmatycznym płaczem, on z duszą pełną jej łkania szedł pustą drogą, skąpaną w srebrnem świetle księżyca.

Przy tem pierwszem rozstaniu on cierpiał mniej od niej, czekało go jutro pełne niespodzianek i nowości, — ona zostawała sama z wspomnieniami szczęścia, co wyglądały z każdego kącika domu, z za drzew i kwiatów ogrodu.

Szedł po jasnej srebrzystej drodze, jakby zahypnotyzowany, znieczulony, bezmyślnie spoglądając na własny cień a ponura Gizuna zimna, wyniosła, nieubłagana, jak los jego, królowała nad jego okolicą, błękitnem światłem księżyca oblaną

XXVI

Nadszedł dzień odjazdu. Pożegnania przyjaciół i wesołe pozdrowienia starych wojaków dochodzą go zewsząd. Od rana ogarnia go jakaś gorączka, a przed nim zagadka i niespodzianki życia.

Arrochkoa bardzo uprzejmie obiecał go odwieźć aż do Saint Jean de Luz, odjechać mają o zachodzie zdążając do pociągu, który odchodzi o północy.

Wieczór się zbliża, a z nim nieodwołalna chwila wyjazdu nadchodzi. Franchita odprowadza syna na plac, gdzie czeka już wózeczek Detharych, mimo silnej woli, twarz jej ściąga się z bólu; Ramuntcho idzie obok niej, wyprostowany, obojętny na pozór, zaciskając zęby.

— Pojadę z wami do kapliczki Saint Ritchencho potem powrócę pieszo, — mówi Franchita z nagłem postanowieniem.

I pojechali, oblani złotym blaskiem zachodzącego słońca, co rozsiewało na świat cały purpurowe i miedziane światła.

Za dębowym laskiem ukazała się kapliczka Saint-Bitchencho, ale Franchita chciała pozostać jeszcze chwilkę. Od skrętu do skrętu drogi przedłużała chwilę ostatniego pożegnania.

— Mamusiu, tam na górze Issaritz musimy się już ostatecznie rozstać — mówił tkliwie. — Arrochkoa, zatrzymasz tam konia, nie chcę, aby mama szła tak długo sama, pieszo...

Pod górę Issaritz koń zwolnił biegu, a matka i syn trzymali się za ręce, z oczami iskrzącemi od wstrzymywanych łez, jechali wolno, w milczeniu, pnąc się pod stromą górę, co była ich Kalwaryą.

Na szczycie, Arrochkoa, również milczący, wstrzymał konia i wózek stanął.

Ramuntcho, zeskoczywszy z wózka, pomógł zsiąść matce i ucałowawszy ją długo, długo z tęsknem oddaniem, wskoczył lekko na wózek.

— Jedź, Arrochkoa, jedź prędko — szepnął.

W dwóch sekundach znaleźli się na dole, góra zasłoniła mu widok tej, co teraz dopiero zalała się gorącemi łzami.

Oddalali się teraz coraz bardziej jedno od drugiego. Ona szła po drodze, złotej od blasków słońca, otoczonej kwitnącymi wrzosami i czerwieniącymi się paprociami — do Etchezar. Wracała do pustego domu, spotykając opóźnionych wieśniaków z pola i krowy, pędzone przez małych pastuszków, których główki w beretach szarzały na złotem od zachodu przestworzu.

A on jechał w obcy kraj — w smutne doliny, którędy kolej mknie jak czarny, bajeczny potwór.

XXVII.

O zmroku Franchita była we wsi, używając całej siły woli, aby mieć zwykły, obojętny wyraz twarzy.

Przechodząc obok domu Detcharych, zobaczyła Dolores, stojącą we drzwiach. Na jej twarzy malowała się nienawiść i jakaś piekąca ironia. Franchita stanęła i bezwiednie z za zaciśniętych ust syknęła:

— Czego chce odemnie ta kobieta?...

— Nie powróci tu dziś wieczór rozkochany, nie powróci — rzuciła nienawistnie Dolores.

— Ah! więc wiedziałaś, że przychodzi do twej córki?

Rzeczywiście wiedziała o tem od rana. Graziella powiedziała jej dziś wszystko, widząc, że opowiadanie o wuju Ignaciu i wzmianka o nowem położeniu narzeczonego nie odnoszą żadnego skutku.

— Ah, wiedziałaś, że przychodzi do twej córki! — powtórzyła.

Jakimś odruchem dawnego przyzwyczajenia lat dziecinnych, zaczęły sobie ty mówić, te dwie kobiety, co od dwudziestu lat słowa nie zamieniły ze sobą. Dlaczego się tak nienawidziły, nie wiedziały nawet same. Nieraz uczucie to zaczyna się jakąś dziecinną zazdrością, współubieganiem, a kończy się bezdenną, nieubłaganą nienawiścią... Stały naprzeciw siebie i mówiły drżącym głosem, mocując się z uniesieniem, które je ogarniało.

— A ty... ty także wiedziałaś o tem, przysyłałaś go może sama bezwstydna! — rzuciła Dolores. — To zresztą naturalne, że nie jesteś trudną w wyborze środków... po tem, co się stało ongi...

A gdy Franchita o szlachetniejszej naturze, pełnej delikatności, milczała, przerażona tem niespodzianem zajściem, Dolores dodała:

— Moja córka narzeczoną takiego nicponia bez nazwiska i majątku? Widzieliście coś takiego?...

— Sądzę jednak, że nie wyjdzie za innego — odparła spokojnie i stanowczo Franchita.

I jak ktoś gardzący rozmową z osobą niegodną tego, szła dalej wyprostowana, dumna, a ostry głos Dolores gonił ją, przynosząc echa przekleństw i obelg.

Franchita drżała z oburzenia, nogi jej trzęsły się, obawiała się, że zemdleje ze zmęczenia i irytacyi.

Co za pustka i bezmierny smutek ogarnął ją w domu!

Trzyletnie rozstanie stanęło jej żywo przed oczami, raziło nowością, jak coś nieprzewidzianego, gdy nagle zaskoczy.

Podobny smutek ogarnia nas z powrotem z cmentarza, gdy powracamy sami do pustego domu, złożywszy ukochaną istotę pod zimnym głazem

Ah! te obelgi, tam, na ulicy! Bolały ją, jak jątrzona rana i wpadały do głębi duszy, jak krople rozpalonego ołowiu, tembardziej, że poczuwała się do winy!

Dlaczegóż zatrzymała się przed domem nieprzyjaciółki i niebacznem słowem wywołała wstrętną scenę! Jak mogła zapomnieć się do tego stopnia, ona, co od piętnastu lat jest wzorem taktu i powagi...

Ah! jakże ciężko znieść te obelgi Dolores, której przeszłość jest nieskazitelną i która miała prawo nią pogardzać!

Rozmyślając nad całem zajściem, przeraziła się, przeczuwając, że zburzyła cały gmach szczęścia ukochanego syna, drażniąc Dolores.

Syna... syna, którego wózeczek Detcharych unosił w nieznaną dal, na niebezpieczeństwa i trudy wojenne!

Zdawało się jej, że na niej ciąży cała odpowiedzialność za pokierowanie losem syna, za jej egoizmy, upory i próżności...

A teraz, czyż nie zniszczyła mu szczęścia, podczas gdy on, ufny, pełen różowych nadziei, idzie w świat!

To będzie kara za jej winy... Zdawało się jej, że słyszy tę groźbę unoszącą się w pustce domu

(C. d. n.)

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George'a“ urządzam w magazynie pod firmą E. MACHAYSKI
róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja za zezwoleniem władzy
WYSPRZEDAŻ towarów galanteryjnych, perfumeryi, konfekcyi damskiej etc. MIKOŁAJ LUDWIG.

Wnioski te przyjęto jednogłośnie, poczem przewodniczący odroczył posiedzenie do godz. 5 popołudniu.

Napad na p. Jana Götza w Okocimiu.

(Z izby sądowej.)

Kraków d. 28 lutego.

Dzisiejszy dzień rozprawy rozpoczęło odczytanie przez przewodniczącego p. Katyńskiego zeznań świadków mniej ważnych, których do rozprawy nie wzywano.

Odczytano dalej list anonimowy z daty 22 listopada z Tarnowa, wystosowany do Goetza, doradzający mu zaniechać dochodzeń, bo mogłoby to dlań sprowadzić smutne następstwa.

Odczytano relacyę dyrekcyi gimnazyum tarnowskiego, w której określono Sikorę jako ucznia spokojnego i pilnego.

Katecheta Sikory, ks. Wątorek oświadczył, że Sikora był uczniem pobożnym i porządnym. Dopiero w 7 klasie zauważano u niego pewne opuszczenie się, włóczenie po ulicach bez celu, spostrzeżono, że chwilami był apatyczny, to znów okazywał sztuczną wesołość. Koledzy nazywali go odtąd fantastą.

Na żądanie obrońcy dra Lewickiego odczytano zeznania Józefy Czerwińskiej, u której mieszkał Kędzior. Świadek ten określił Kędziora jako bardzo pilnego ucznia, który wciąż siedział nad książkami.

Rzeczoznawcy Splichal i Gliniecki stwierdzają, że przy próbach z rewolweru Sikory, kula przebijała calową deskę z odległości 10 kroków. Rewolwer Kędziora nie wypalił ani razu, bo sprężyna była za słabą.

Na pytanie radcy Ursela wypowiedzieli znawcy przekonanie, że gdyby Narzymski był ugodzony szpicem kuli, byłby na miejscu padł trupem. Że został tylko raniony, jest czystym wypadkiem, bo rewolwer miał wadę fabryczną.

Dr. Filimowski lekarz sądowy, we własnem imieniu i w imieniu kolegi dra Schaittera wypowiada opinię o obrażeniach, zadanych Narzymskiemu. Określa je jako ciężkie obrażenia ciała, szczególnie rany na głowie, które zostały zadane takiem narzędziem i w ten sposób, w jaki zadane sprowadzają niebezpieczeństwo dla życia. Inne obrażenia określił jako lekkie. Tylko Opatrzności Boskiej ma — zdaniem lekarza — zawdzięczać p. Narzymski, że nie padł trupem.

Na zapytanie dra Lewickiego odpowiada obwiniony Sikora, że nie wiedział, czy Kędzior był w niebezpieczeństwie życia, a strzelając czynił to nieświadomie.

Dr. Lewicki zażądał następnie wezwania koncypienta adwokackiego p. Bardla celem przesłuchania go, aby stwierdzić fakt, że przed dwoma laty zgłosili się dwaj emisaryusze do Bardla i wezwali go na posiedzenie, które rzeczywiście się odbyło, a brał w niem udział także p. Wójcik i Jarzyna. Emisaryuszów odprawiono z niczem przedstawiwszy im bezcelowość i bezsensowność ich celów. Dr. Lewicki twierdzi, że obwinieni młodzi ludzie mogli paść ofiarą podobnych ludzi jak ci emisaryusze Trybunał uchwalił nie przychylić się do wniosku obrony z powodu, że wymieniony fakt nie stoi w związku z rzeczą samą

Obrońca Sikory, dr. Goldhammer zażądał, aby do pytań wstawiono pytanie co do zbrodni wymuszenia i czy obwinieni nie działali pod przymusem koniecznym. Ława obrońców przychyliła się do tego żądania.

O godz. 11½ posiedzenie przerwano.

Rozprawa będzie na nowo podjętą o 4 po południu. Wówczas przedłożone będą pytania dla przysięgłych. Pytań ma być 38, dotyczyć mają zbrodni rabunku i zbrodni usiłowanego morderstwa co do Sikory i Kędziora, a współwiny w tych zbrodniach co do Stylińskiego i Cziżka; dalej będą postawione ewentualne pytania o zbrodnię wymuszenia co do wszystkich oskarzonych, o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i inne.

Czas odnowić przedpłatę

KRONIKA.

Lwów, dnia 28 Lutego.

Zapiski osobiste. Z Wiednia dziś telegrafują nam, że minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał na kilka dni do Lwowa.

Prezes Jaworski — jak telegrafują 28 bm. z Wiednia — poważnie zachorował, według lekarzy jest zapalenie opłucnej. Gorączka dziś rano wprawdzie ustąpiła, ale pacyent czuje się bardzo osłabiony.

Na ogólnych audyencyach przyjął wczoraj 28 lutego monarcha między innymi starostę Fedorowicza i posła radcę sądu kraj. H. Królikowskiego.

Deputacya u cesarza. W czwartek 28 lutego przedpołudniem jak telegrafują nam z Wiednia, zjawiła się deputacya krakowskich budowniczych złożona z pp. Mikołajskiego i Libana u cesarza z prośbą o usunięcie nowelli podatkowej, uciążliwej dla przemysłu budowlanego. Ustawę tę wydano na podstawie §. 14. Monarcha przyjął deputacyę życzliwie i zauważył, że zrobi wszystko celem przyczynienia się do załatwienia sprawy. Następnie udała się deputacyc do Izby posłów i tam zwróciła się do prezydenta ministrów, do dra Piętaka i posłów.

Inżynier Rychnowski miał wczoraj wieczorem w tow. politechnicznem wobec bardzo licznie zebranych słuchaczów nader interesujący wykład, połączony z demonstracyami, a odnoszący się do budowy ciał. Prelegent wykazywał ich różnorodność i zaznaczył, iż ciała są nietylko w stanie stałym, płynnym i lotnym, lecz także i w dynamicznym.

Dla dania podstawy temu twierdzeniu przedstawił słuchaczom zadziwiające zjawiska z dziedziny optyki, magnetyzmu, ciepła itd., stwierdzające, iż ciała prócz ruchu, obrotu linearnego, ciepła, światła, posiadają nadto dynamiczny stan promieniowania

P. Rychnowski przedstawił przykłady poruszania przedmiotów przez twarde ściany (szkło), wywoływania ruchów i ulatniania płynów za pomocą promieniowania dynamicznego, oddziaływania na odległość bez przewodu itd.

Z objawów istnienia tego nowego, odkrytego przez siebie stanu dynamicznego wyprowadził prelegent domysł, że i system planetowy polega na działaniu dynamicznem promieni słonecznych, które słońce na zewnątrz wysyła.

Materya, którą wynalazca ma na myśli, to miejsce zajęte przez siłę, która jest w formie utajonej.

Prelekcyę p. Rychnowskiego nagrodzono hucznymi oklaskami, dyskusyę zaś z powodu bardzo spóźnionej pory odłożono do następnego zebrania.

Usiłowane samobójstwo. Funkcyonaryusz lwowskiego magistratu p. Kopestyński, zajęty w biurze komisaryatu dziel. IV usiłował wczoraj popołudniu odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Rana nie jest niebezpieczną.

Socyaliści grożą. Z inicyatywy socyalistów odbyło się dziś we Lwowie znowu zgromadzenie robotników, nie mających pracy. Zebrało się do 500 osób. Referował jeden z przywódców lwowskich socyalistów, p. Żelaszkiewicz i na jego wniosek uchwalono następującą, znamienną rezolucyę: „Robotnicy chcą pracy w kraju i nie cofną się przed niczem, a dzisiejsza rezolucya jest ostatniem s ł o w n e m upominaniem się o pracę“. Jest to groźba, — groźba rozruchów czy gwałtów? Na takiej drodze robotnicy chyba niczego nie uzyskają!

Ruch pociągów na linii Borszczów-Iwanie puste został przywrócony.

Wypadek. Donoszą z Zakopanego, że artysta rzeźbiarz Nalborczyk, pracujący tam nad pomnikiem ś. p. Chałubińskiego i góral Janik wypadli z wózka podczas wycieczki i obaj się ciężko pokaleczyli. P. Nalborczyk, bardzo zdolny, młody rzeźbiarz, znanym jest z wykonania doskonałego popiersia Sienkiewicza i innych prac, które mu wyrobiły już pewien rozgłos.

Echa wyborcze. Rozprawa karna przed trybunałem stanisławowskim przeciw pięciu włościanom ze wsi Gruszka i tamtejszemu gr. kat. parochowi ks. Aleksandrowi Kodajskiemu, oskarzonym o gwałt publiczny, dokonany przez to, że komisarzowi p. Kowalskiemu nie dozwolili po przeprowadzeniu prawyborów ze wsi wyjechać, zakończyła się zasądzeniem Pałamarczyka na 4 miesięcy, Rowenki na 5 miesięcy. Okuna na 14 dni i Olejnika na 14 dni aresztu. Ks. Kodajski i i włościanin Szkoromyda zostali uwolnieni.

Z parlamentu wiedeńskiego przynoszą dzienniki kilka ciekawych i charakterystycznych wiadomości. Najpierw galicyjscy posłowie ludowi, stojący poza Kołem polskiem, postanowili wszystkie swoje interpelacye wnosić po polsku. Zaraz też wczoraj wnieśli trzy takie interpelacye, mianowicie dwie poseł Olszewski o zniesienie patentu cesarskiego z r. 1854 i o stawianie przeszkód czasowej emigracyi w Jasielskiem i Brzozowskiem, a jedną poseł Krempa o nadużycia wyworcze w Mieleckiem. Interpelacye te odebrał wicepr. Prade i oddał do tłumaczenia.

Zapewne też wskutek powyższej uchwały polskich ludowych posłów przemawiał poseł Kubik na wczorajszem posiedzeniu izby po polsku, i dopiero ostatni ustęp wygłosił po niemiecku. *Kuryer lwowski* zachwyca się wczorajszem przemówieniem Kubika, zwłaszcza ustępem, w którym Kubik „głosem mile brzmiącym“ — jak wyraża się to pismo — rzucał hajdamacką groźbę: „niedaleką jest chwila, w której lud się z panami porachuje, a wtedy nie pomogą im ani starostowie ani bagnety, ani przekupstwa.“ Czy też p. Kubik, gdy wygłaszał tę mowę, przez ks. Stojałowskiego mu napisaną, wiedział, co mówi?

P. Danielak zagniewał się na redakcyę *Głosu narodu*. Z niewytłumaczonych a jakichś dziwacznych powodów redakcya ta uprosiła posła Horzicę, by wniósł interpelacyę w sprawie pewnej konfiskaty tego pisma. P. Horzica zgodził się, przyjął gotową, po polsku napisaną interpelacyę i taką też w języku polskim wniósł. P. Danielak się pogniewał, bo sądził, iż on był powołany do wnoszenia takiej interpelacyi. Skłonił więc p. Horzicę, aby tę interpelacyę cofnął, sam się nią zajął i zbiera dla niej podpisy wśród opozycyjnych posłów galicyjskich.

Reichsrathscorrespondenz ogłasza następujące pismo byłego dyrektora kancelaryi izby posłów, szefa sekcyi dr. Halbana: „P. poseł do rady państwa dr. Kos w swej wczorajszej (z 28 lutego) mowie wspomniał, jakobym ja w r. 1897 do starosty w Kałuszu napisał list, w którym między innemi miało być powiedziane: Starosta ma wszystko uczynić, aby ruski kandydat nie został wybrany itd. Już w r 1897 wystąpiłem przeciw temu twierdzeniu, które wówczas wyszło także ze strony ruskiej. Dwaj ówcześni posłowie ruscy w sposób lojalny w rozmowie wtedy przyznali, że są przekonani o nieprawdziwości tego twierdzenia. Oświadczam powtórnie, że ani nie pisałem takiego listu do starosty w Kałuszu, ani do jakiegokolwiek innego starosty, ani w sprawie wyborów, ani też w żadnej politycznej kwestyi, wreszcie, że nie otrzymałem od nikogo polecenia do napisania jakiegoś podobnego listu.“

Czytelnia katolicka lwowska wysłała do Koła polskiego oraz na ręce hr. Dzieduszyckiego telegramy następującej treści: „Czytelnia katolicka składa Kołu polskiemu podziękowanie za energiczną obronę wiary przed oszczerstwem rzuconem publicznie przez wrogów Kościoła“. Do hr. Dzieduszyckiego zaś następującej treści: „Za mężną obronę wiary przed oszczercami protestanckimi zasyła podziękowanie i uznanie Czytelnia katolicka.“ Podpisano *Thullie*, prezes.

Nowe stopnie orderów. *Wiener-Zeitung* ogłasza: W piśmie odręcznem do prezesa gabinetu Koerbera i ministra hr. Gołuchowskiego zawiadamia cesarz o zaprowadzeniu nowych stopni przy orderach Leopolda i Franciszka Józefa. Będą one miały odtąd po 4 stopnie. Order Leopolda składać się będzie odtąd z wielkiej wstęgi orderu I klasy, komandorskiego i krzyży kawalerskich Order Franciszka Józefa zaś z wielkiej wstęgi, komandorów, oficerów i kawalerów.

Rok wojenny. *Dziennik rozporz. wojsk.* ogłasza, iż cesarz rozkazał, aby rok 1900 był liczony wszystkim tym żołnierzom austro-węg. armii lądowej i marynarki, którzy brali udział w wyprawie chińskiej jako rok wojenny, oraz aby im rozdano medale wojenne.

W Przeworsku nowe życie wstąpiło w gniazdo sokole z chwilą wyboru nowego wydziału, którego staraniem urządzono najpierw nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu a w dniu 24 bm. koncert ku uczczeniu powstania styczniowego. Echo sokole jarosławskie z ochotą współdziałało w wypełnieniu programu i jemu jak również paniom Ciastoniowej i Soleckiej z Jarosławia zawdzięczyć należy udanie się koncertu pod każdym względem. Prezes „Sokoła“ p. dr. Smyczyński i wiceprezes p. Radwański z zadowoleniem mogą spoglądać na wynik swoich starań, który zapewne będzie bodźcem do dalszej pracy dla dobra przeworskiego „Sokoła“.

Głupota hakatystów. Zdarzyło się, że jakiś Prusak przejeżdżając koleją, zażądał na stacyi kolejowej Mogilno w Ks. Poznańskiem karty korespondencyjnej z widokiem Mogilna. Sprzedająca dziewczyna podała mu żądaną kartę, na której — o zgrozo! — znajdował się podpis polski. Na zażądanie Prusaka o takąż kartę z podpisem niemieckim, odpowiedziała, że nie ma. Prusak zabrał kartę z polskim napisem i odesłał ją do dyrekcyi kolejowej .. ze skargą! Nie dość na tem. Jedno z pism hakatystycznych wystąpiło z tego powodu z rozpaczliwym artykułem, który się tak kończy: „Jeżeli na niemieckich kolejach nie można już dostać niemieckich kart pocztowych z widokami, to pytam jakiż w ogóle cel może mieć podróż temi kolejami. Jedynie pocieszającem w całej tej oburzającej sprawie jest owa niemiecko-narodowa energia, z jaką polską kartę natychmiast dyrekcyi kolejowej przesłano *Discite moniti*. Ukaranie tego niesłychanego nadużycia zapewne wnet nastąpi. Na tyle mamy zaufania do ciągle jeszcze niemieckiego zarządu kolejowego. Inaczej musielibyśmy sobie powiedzieć: *Finis Germaniae*!“

Z Chojnic donoszą, że proces o krzywoprzysięstwo wytoczony rodzinie Meyerów, dawniej tamże a obecnie w Berlinie zamieszkałej, a uwikłanej także w proces o zamordowanie Wintera, umorzono dla braku dowodów Coraz więc mniej prawdopodobieństwa, że morderca Wintera odkrytym zostanie.

Z Litwy przyszły wiadomości o licznych aresztowaniach w Wilnie, Grodnie, Kownie, Dynaburgu, Homlu itd. Liczba osób, aresztowanych w Wilnie, wynosi 30, w Grodnie 4, w Kownie 3. Żandarmerya aresztowała wszystkich, których podejrzywała o stosunki z redakcyą „Biblioteki robotniczej“, wydawanej przez litewską partyę socyalnych demokratów. Tajna drukarnia, w której wydawano broszurki „Biblioteki“, została wykryta i pochwycona przez żandarmów.

Złożenie zwłok Verdiego. Z Medyolanu telegrafują pod d. 28 bm.: Wczoraj odbyło się złożenie zwłok Verdiego i żony jego Giuseppiny Strepponi w „domu dla mistrzów tonów“ ufundowanym przez Verdiego, na wieczny spoczynek. Był przytem zastępca króla włoskiego, cesarza niemieckiego, rządu austryackiego, francuskiego, minister oświaty, deputacya obu izb parlamentu włoskiego, liczne inne delegacye i olbrzymie tłumy ludności. Przeważna część miast w całych Włoszech urządziła wczoraj demonstracye żałobne, w Rzymie poniesiono w uroczystym pochodzie biust Verdiego na Kapitol.

Zmarli. W Warszawie umarła Lucyna Ćwierciakiewiczowa, autorka znanej książki „365 obiadów“. Pogrzeb odbędzie się w piątek.

We Lwowie Michał Monné, właściciel cukierni, przełożony lwowskiego cechu cukierniczego, zmarł wczoraj w południe.

W Nizzy umarł Jan Osiecki, b. porucznik gwardyi narodowej w r. 1848, następnie emigrant, przeżywszy lat 8 .

Sztuki piękne.

Z teatru. („Baśka“, krotochwila w 3 aktach Kazimierza Glińskiego). Mają i krotochwile swoją specyalną estetykę, a estetyka ta powiada, ży tylko te krotochwile, w których jest werwa i humor mniejsza o sens — posiadają racyę bytu i prawo do dłuższego życia na deskach scenicznych. Sądząc z tego, należy się spodziewać, że „Baśka“ p. Glińskiego nie zejdzie zbyt prędko z afisza teatralnego, lecz że stanie się trwałym i pożądanym nabytkiem dla repertuaru naszej sceny. Odpowiada ona bowiem w istocie wszelkim wymaganiom rytuału estetycznego krotochwil. Jest więc pełną werwy i humoru, a nadto nie jest i sensu pozbawioną. Nawiasem bowiem mówiąc, stoi ona pod względem treści o całe niebo wyżej od poprzedniej krotochwili tegoż autora p. t. „Szaławiła“. Nie ma w niej przynajmniej tylu nieprawdopodobieństw, co w tamtej. Proszę zresztą osądzić samemu.

Baśka i Walenty Trzaska, dworzanin ks. Radziwiłła „Panie kochanku“, kochają się na zabój i radziby się ze sobą pobrać. Przeszkadza im w tem jednak sam książę, który, czując gniew ku ojcu Baśki za to, że zastrzelił mu wyżła — nie chce żadną miarą na ten związek zezwolić. Upór księcia zniewala Baśkę do użycia podstępu Przybywa więc do Nieświeża, rozumie się, *incognito*, i tutaj wdziękami swymi zawraca głowę tak samemu Radziwiłłowi, jakoteż i jego powiernikowi, Jaksie, pełniącemu przy księciu funkcye spowiednika i duszpasterza. Szczególnie ten ostatni uczuwa po niejakim czasie ku niej, a raczej ku jej dukatom i talarom, ognisty efekt, i zwiedziony pozorną wzajemnością i namiętnością panny, która mówi mu, że tylko dla niego tu przybyła, chce gwałtem się z nią ożenić. Następuje cały szereg zabawnych kolizyi i epizodów, w czasie których dowiaduje się nareszcie książę „Panie kochanku“ prawdy, a więc, że owa nieznajoma jest ukochaną jego dworzanina i że Jaksa jest zwykłym sobie oszustem, który tylko dla interesu przybierał maskę cnotliwego człowieka. Koniec zaś jest taki, że Radziwiłł godzi się z ojcem Baśki, ją zaś wydaje za Trzaskę i bogato uposaża, a Jaksę wypędza z dworu.

W treść tę wplótł autor całe mnóstwo, tryskających dowcipem, choć nieraz może za drastycznych, sytuacyi, ale tak komicznych, że, patrząc na nie, śmiać się było można do rozpuku. W ogóle dał nam prawdziwą „krotochwilę“, z rzadkim — jak na dzisiejsze czasy — humorem.

Z aktorów najwięcej oklasków zbierał p. Roman, jako ks Radziwiłł „Panie kochanku“, grał bowiem i wyglądał na prawdę znakomicie, obok niego zaś p Chmieliński w roli Jaksy. Baśkę grała bardzo dobrze p. Stachowicz, ubrana była tylko trochę dziwacznie, a raczej: nie tak, jak mniej więcej w tych czasach się ubierano, nawet wówczas, gdy się chciało zrobić wrażenie osoby, przybyłej z księżyca. Z innych wykonawców wyróżnili się pp. Woleński (Trzaska) i Kwiatkiewicz w małej rólce dworzanina Borowskiego. Wystawa była, jak na krotochwilę, bardzo ładna, choć nie bardzo wierna co do epoki, w której rzecz cała się rozgrywa. (*C*).

* **Wojciech Gerson**, o którego śmierci donieśliśmy wczoraj, urodził się w Warszawie 1 lipca 1831, tam ukończywszy gimnazyum uczęszczał następnie przez lat 5 do szkoły sztuk pięknych pod Piwarskim i Zaleskim a później studyował w Akademii sztuk pięknych w Petersburgu, gdzie uzyskał medal i stopień akademicki. Tak przygotowany wyjechał wraz z Malczewskim i Tepą do Paryża, gdzie kształcił się w pracowni sławnego naówczas mistrza francuskiego Leona Cogniet'a.

Powróciwszy do kraju zastał tu nie niwę, ale ugor raczej, nad którego użyźnieniem w pocie czoła pracować zaczął, karczują, orząc i siejąc dla przyszłości. Nie było też kierunku, nie było działu, gdzieby brakło jego twórczej inicyatywy, zachęty, przykładu. Pierwszem jego dziełem po powrocie z zagranicy, było utworzenie w r. 1858 „Wystawy krajowej sztuk pięknych“ pierwszej w Warszawie, która dała początek do założenia Tow. zachęty sztuk pięknych, którego niedawnemu wprowadzeniu się do Pałacu sztuki osobiście towarzyszył, z dumą widząc tam prace całego pokolenia dzisiejszych malarzy, jak: Chełmoński, Wyczółkowski, Maszyński, Kotarbiński, Szwoynicki, Piotrowski, Bilińska, Dulębianka, Piechowski, Bakałowicz, Ryszkiewicz i wielu innych. Wszyscy oni kształcili się pod kierunkiem tego niestrudzonego pedagoga, którego myślą przewodnią było zamiłowanie do rzeczy ojczystych, nieposzlakowania czystość rysunku i wielka cześć dla sztuki.

Cnotami temi przodował nieustannie, z zamiłowaniem robiąc studya po najodleglejszych zakątkach kraju, gromadząc typy i kostyumy ludu, pamiątki historyczne, cenne spuścizny przeszłości — czem wszystkiem dzielił się, już to wydając bogate tomy całe dzieł illustrowanych, jak: „Ubiory ludu“, „Marya“ Malczewskiego, „Pan Tadeusz“, „Hymny boleści“, „Sroczka“ Pługa, „Wieczory babuni“ i w. in., których na razie nie zliczyć, jako też ogłaszając swe prace w *Tygodniku Illustrowanym, Kłosach, Przyjacielu dzieci, Wieńcu, Kółku rodzinnem, Tygodniku powszechnym* i w. i., obok wydawniktw tak popularnych litografij, jak „Hetmani polscy,“ które dotąd stanowią najcenniejszą ozdobę domów naszych.

Jako artysta sławy szerokiej, zdobywał wawrzyny w szrankach wszechświatowych, na wystawach w Londynie, Wiedniu, Paryżu, Berlinie, Monachium, czy to jako złote medale, czy dyplomy honorowe.

Na całej tej drodze pracy, szczególnie wybitnie zaznaczył się, jako nauczyciel-pedagog; przez lat 12 bowiem udzielał rysunków w instytucie głuchoniemych, zaś przez lat 20 przeszło w szkole rysunkowej — przyczem aż do końca życia prowadził własną szkołę domową, kształcąc w niej całe pokolenie uczniów i uczenic

Od pół wieku nie było wystawy, którejby nie inicyował, nie było komitetu, w którymby nie brał udziału, nie było wydawnictwa, czy czasopisma lub przedsiębiorstwa artystycznego. Żal, niezmierny żal budzi ta wielka strata tak dobrze zasłużonego. Cześć jego pamięci!

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Adres Izby Panów.

Wiedeń 28 lutego.

Sprawozdanie komisyi adresowej Izby panów zaleca przyjęcie wypracowanego projektu adresu, w którym powiedziano: Izba Panów przyjmuje z wdzięcznością poważne upomnienie do pracy jakie skierował pod adresem rady państwa monarcha, ów najwierniejszy i najsprawiedliwszy przyjaciel ludów swojego państwa. Izba Panów ślubując i mając niezłomne postanowienie spełniania wiernie swoich obowiązków wobec ojczyzny, pragnie utrzymać nadal konstytucyę a uznając równocześnie możliwość dalszego organicznego jej rozwoju stoi na tem stanowisku, że ulepszenie jej może nastąpić tylko przy niezłomnem utrzymaniu myśli zasadniczych i spółdziałaniu ludności w ustawodawstwie państwowem i krajowem.

Projekt adresu podnosi, że nieodzowną jest rzeczą, aby parlament brał jak najżywszy udział w ekonomicznej, socyalnej i kulturnej pracy. Pragnąć tego zwłaszcza należy ze względu na dobiegające do swego kresu traktaty handlowe, w ten bowiem tylko sposób będzie mogła być wytworzoną trwała podstawa dla pozostającej z tem w związku rewizyi taryfy cłowej i uregulowania ugody z Węgrami, oraz dla sprawy kwoty.

Izba panów ma nadzieję, że reprezentacyom krajowym użyczonem będzie odpowiedni okres czasu do ich narad, wita z radością zapowiedziane w mowie tronowej ekonomiczne, przemysłowe i socyalno-polityczne przedłożenia, przyrzeka rządowi swoje poparcie przez pielęgnowanie nauk i umiejętności, kładzie nacisk na wielkie znaczenie religijnego i moralnego wychowania, oraz pielęgnowania uczuć dynastycznych i przyjmuje z radością oraz z uspokojeniem do wiadomości potwierdzenie faktu, że stosunki monarchii austro-węgierskiej do wszystkich mocarstw zagranicznych są bez przerwy jak najprzyjaźniejsze, w czem upatruje najlepszą rękojmię, że kierownictwo polityki zagranicznej znajduje się w wypróbowanych rękach.

W dalszym ciągu projekt adresu wskazuje na to, że izba panów umie oceniać w całej pełni narodowe uczucia, atoli w państwie, w którem mieszka obok siebie więcej ludów, możliwem jest wzajemne porozumienie się i porozumienie się z organami państwowymi tylko z pomocą jednolitej władzy państwowej. Jest to praktyczną koniecznością. Izba panów uznaje, iż rząd słuszny ma obowiązek utrzymania w stanie nienaruszonym jednolitość języka w pewnych ściśle określonych sferach administracyi, albowiem izba panów uważa za rzecz konieczną dalsze istnienie jednego języka jako wspólnego środka porozumienia się.

Izba panów tuszy, iż zasada, że administracya powinna być bezwzględnie samodzielną, wolną od wszelkich politycznych wpływów a sprawowana jedynie w interesie państwa i ludów, może tylko przyczynić się do osiągnięcia poważnego uspokojenia wszystkich ludów. Projekt adresu kończy okrzykiem: Niechaj Bóg utrzymuje, wspiera i ochrania naszego cesarza i pana.

Środowe posiedzenie.

Wiedeń 28 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu izby urządzili tzw. „hecę wyborczą galicyjską“ pp. Breiter, Daszyński i Kubik. Pełnem wstrętu było „uczciwe“ przemówienie radykała Breitera. Ten poseł z lwowskiej kuryi V, o którym powszechnie wiadomo, iż tylko za pomocą pieniędzy został przez „lud“ wybrany — mówił o nieczystych wyborach galicyjskich. Jeśli swoje wywody opierał na własnem działaniu, to miał racyę mówić, że „są posłowie, którzy nie posiadają wcale zaufania swoich wyborców.

Przebieg dalszego ciągu wczorajszego posiedzenia był następujący:“

Dyskusya o wyborach galicyjskich.

P. Breiter twierdzi, że wybory ostatnie w Galicyi przeprowadzone zostały pod presyą i przy nadużywaniu władzy urzędowej przez organa rządowe. Są tu posłowie — mówił — którzy nie posiadają wcale zaufania swoich wyborców. Nadużycia przy wyborach w Galicyi nie tylko naraziły na szwank moralność publiczną, ale i podkopały świadomość prawa ludności. Rychłe i ścisłe dochodzenia i ukaranie nadużyć leżą tak w interesie państwa, jak i parlamentu. W poprzednich sesyach było zwyczajem, że weryfikacya wyborów następowała krótko przed upływem kadencyi, tak, że izba często nie była w możności zajmować się wyborami, przeciw którym wniesiono protesty. Z tą praktyką należy zerwać. W pierwszej części swego wniosku, żąda Breiter, aby zamiast 4 tygodni dano komisyi legitymacyjnej termin 4 miesięcy do załatwienia swych czynności. W drugim ustępie wniosku żąda, aby minister sprawiedliwości wdrożył śledztwo przeciw tym funkcyonaryuszom rządowym i rządowo-prywatnym, którzy dopuścili się nadużyć. Następnie omawiał p. Breiter dotychczasowe postępowanie przy unieważnieniu wyborów, przeciw którym protestowano. Zbadanie sprawy polecano starostwom tj. właśnie tym, co właściwie byli oskarzeni. Mowca jest za tem, aby śledztwo oddawano władzom sądowym. Izba powinna polecić komisyi legitymacyjnej, aby zawsze fakty nadużyć przy poszczególnych wyborach, były podawane do wiadomości ministra sprawiedliwości, aby ten zarządził śledztwo. To jedyna droga usunięcia nadużyć w Galicyi. Zapomniał jednak p. Breiter mówić o tych, którzy jedynie, a jest nim on przedewszystkiem, za pieniądze wybrani zostali.

Następnie p. Giżowski oświadczył, że leży w interesie Koła polskiego, aby wybory ściśle zbadano. Ale sprawdzanie wyborów musi się odbyć w spokojny sposób, objektywnie, bez namiętności i podejrzeń. Koło polskie będzie głosowało przeciw nagłości wniosku Breitera. Następnie polemizował p. Giżowski z Kosem zarzucając mu nieprawdziwość użytych na jednem z poprzednich posiedzeń słów. Mowca zarzuca Kosowi dalej, że w komisyi legitymacyjnej starał się o referat wyboru Dłużańskiego, przeciw któremu wniesiono protest. Gdy kontrkandydat Dłużańskiego został aresztowany, sąd przysięgłych uwolnił go po obraniu Kosa. Stąd objektywność Kosa można podawać w wątpliwość. Także w innych sesyach pozwalano komisyi ukończyć wpierw referaty nad wyborami. Mowca będzie także usilnie się starał, aby sprawa ta była w komisyi jak najbardziej przyspieszoną. Mówiono tu o teroryzmie z góry. Mowca nie pragnie teroryzmu z góry ale też potępia teroryzm z dołu o wiele niebezpieczniejszy. Teroryzm z dołu demoralizował wyborców i uniemożliwiał wprost wybory. (Protesty wśród Rusinów).

Mowca opowiada o jednym wypadku w turczańskim okręgu wyborczym, gdzie wyborcy teroryzowani i przestraszeni agitacyą, pochowali się, tak, że komisya wyborcza nie mogła znaleść żadnego wyborcy (Wykrzykniki wśród Rusinów i socyalistów). Wskutek agitacyi opozycyi na zgromadzenia wyborcze nikt z przyzwoitych ludzi nie mógł się dostać. Z powodu teroryzmu i agitacyj przeciwnych partyi poważne stronnictwa nie mogły często wejść w kontakt z wyborcami. Opowiada kilka wypadków teroryzmu ze strony opozycyi. N p. w Skolem znajduje się fabryka zatrudniająca robotników włoskich i węgierskich. Przed lokalem wyborczym przyszło do bójek, tak że lekarza, proboszcza i adwokata nie dopuszczono wcale do wzięcia udziału w wyborach.

Wołania: Słuchajcie, słuchajcie!

Breiter wtrąca, że sprawa ta nie tak się miała, jak p. Giżowski opowiada.

Giżowski: Komisarz nie mógł doprowadzić wyborów do końca i musiał zawezwać kompanię piechoty ze Stryja (Wołania: Słuchajcie!) W ten sposób gwałtem i teroryzmem posługiwała się partya opozycyjna.

Wobec twierdzenia, jakoby nadużyć przy wyborach dopuszczano się z polecenia władz rządowych lub przynajmniej z ich wiedzą, wskazuje p. Giżowski na mowę namiestnika hr. Pinińskiego w sejmie galicyjskim. Nie ulega wątpliwości, że mąż taki, jak hr. Piniński nie zniósłby, aby urzędnicy popełniali nadużycia przy wyborach. Panowie mówicie tak o nadużyciach wyborczych w Galicyi, jak gdyby nigdzie na świecie nie dopuszczano się przy wyborach nadużyć Mowca i stronnictwo jego stanowczo po-

Bieliznę prof. dr. Jägera poleca Magazyn Schayerów we Lwowie.

tępia nadużycia i pragnie ich usunięcia, a musi zaprotestować przeciw temu, aby pod ochroną nietykalności poselskiej stawiano cały stan urzędniczy pod pręgierz. Głosować będzie przeciw nagłości wniosku. Zwraca się przeciw usiłowaniom zaprowadzenia parlamentarnego wymiaru sprawiedliwości (*Parlamentsjustiz*).

P. Daszyński zwalcza zawarte w pierwszej części wniosku Breitera żądanie terminu 4 miesięcy dla komisyi legitymacyjnej. Termin ten jest zbyt długi. Porównuje stosunki parlamentarne Austryi z angielskimi. Polemizuje z Giżowskim. Opowiada rozmaite fakta rzekomych nadużyć w Galicyi. Dla ilustrowania przykładami, opowiada, że pewien dorożkarz został raz niewinnie przez żandarma w Skolem zamordowany. Mowca osobiście interweniował wówczas u hr. Badeniego, który jednak nic nie uczynił. Czy to może nieprawda, że na polu walk wyborczych zostało 8 trupów, wiele osób aresztowano, a wiele po dziś dzień siedzi w więzieniu? — mówi Daszyński. Ludność w Galicyi bywa prześladowaną w surowy sposób przez prokuratorów. Daszyński atakuje dalej starostów galicyjskich, występuje przedewszystkiem przeciw staroście Starzeńskiemu i t. d.

W dalszych wywodach występuje Daszyński gwałtownie przeciw innym starostom, opowiada niektóre zajścia w niektórych okręgach wyborczych, zapytuje czy prawdą jest, że państwowa subwencya dla powodzian miała zostać użytą na cele wyborcze. Jest to stwierdzonem — mówi — że wyborców przekupywano. Dalej przytacza mowca szereg rzekomych nadużyć wyborczych. Opowiada o rzekomem prześladowaniu przywódców opozycyi, o aresztowaniu posła Wójcika w dniu wyborów, i zatrzymaniu red. Rewakowicza.

W obec użycia przez Giżowskiego słów „Parlamentsjustiz“ twierdzi Daszyński, że wprawdzie nie ma „Parlamentsjustiz“, — ale jest „Clubjustiz“. Wynikiem tej ostatniej są prześladowania przywódców i członków opozycyi w Galicyi. Zapytuje, jakie korzyści ma Koło polskie z tego, że jest silniejsze niż dawniej, twierdzi, że nastąpiło to drogą oszustwa, presyi i korupcyi. Takiemi środkami nie usunie się ani zgładzi opozycyi. Nie rząd centralny, ale Koło Polskie odpowiedzialne jest za te nadużycia, bo Koło jest panem w kraju i chce nim zostać. Koło słusznie jest przeciwne centralizmowi i ja jestem jemu przeciwnym, ale jeżeli Koło ma objąć odpowiedzialność za cały zarząd w Galicyi, to musi być pociągnięte do odpowiedzialności przed całym światem. Kończy, prosząc o przyjęcie nagłości wniosku Breitera.

Następnie przemawiał prezydent ministrów dr. Koerber: W ciągu dyskusyi nad wnioskiem nagłym, będącym przedmiotem obrad, podniesiono szereg zarzutów przeciw władzom w Galicyi. Zarzucono im postępowanie stronnicze a nawet nielegalne. O ile te zarzuty opierają się na konkretnych faktach, nie omieszkam zarządzić dochodzenia i zażądać wyczerpującego wyjaśnienia sprawy. Tak samo jednak, jak zawsze się starałem zapobiedz słusznym żalom i zbliżyć administracyę do ludności, tak też muszą władze galicyjskie przeciw ogólnikowo wypowiedzianym i nieuzasadnionym zarzutom stanowczo wziąść w obronę. Nie jestem wcale zwolennikiem pięknych frazesow, mogę jednak powiedzieć, że organa stojące na czele zarządu kraju Galicyi zadają sobie nie mało trudu i pracy, aby zastosować w Galicyi administracyę odpowiednio do wymagań czasu i że podwładne sobie organa przy każdej sposobności pouczają, aby urzędowały w sposób bezstronny i legalny. Nie należy z poszczególnych wypadków wyprowadzać wniosków ogólnych o zarządzie (głosy b. słusznie).

Wiele z faktów poprzednich, które jeden z mowców poprzednich tu podniósł, było przedmiotem dochodzeń, a władze z pewnością postąpiły w tych wypadkach podług słuszności i ustawy. (Oklaski). Należy jeszcze to podnieść, że właśnie ostatnie wybory w Galicyi przeprowadzone zostały ze spokojem i bez większego poruszenia. Jeżeli sobie przedstawimy znaczną ilość wyborów i aktów wyborczych, które w Galicyi spisano, to ilość zażaleń jest stosunkowo bardzo mała. We wszystkich tych zażaleniach wdrożono śledztwo. Celem, do którego wy panowie, którym dobro ludu leży na sercu, dążycie, jest stopniowe podniesienie kulturnych i ekonomicznych stosunków w kraju. Jest to dążenie, któremu rząd najchętniej poparcia swego udziela i które uważa sam za swój najpierwszy obowiązek.

Sądzę jednak, że postępowanie, które tylko w nieusprawiedliwiony całkiem sposób może wywołać rozdwojenie i nieufność w łonie ludności, nie doprowadzi do tego celu. (Oklaski).

Poseł Placzek oświadcza, że Czesi będą głosować za pierwszą częścią wniosku Breitera a przeciw drugiej.

P. Kubik wygłasza wśrod szmeru w izbie mowę w języku polskim. Następnie oświadcza po niemiecku, że nadużycia popełnione przez starostów były zawsze podawane do wiadomości namiestnika, tak samo dr. Koerber otrzymał szereg telegramów z zażaleniami.

Na wniosek Steinwedera dyskusyę zamknięto i wybrano mowców *pro* i *contra*.

P. Eugeniusz Abrahamowicz jako mowca *contra* oświadcza, że obecnie nie pora mówić o wyborach, polemizuje z Daszyńskim, przypomina oświadczenie Dzieduszyckiego, że Polacy będą głosować przeciw nagłości wszelkich wniosków, aby prace izby nie doznawały przeszkody. Występuje przeciw zarzutom czynionym urzędnikom, w końcu podnosi z całym naciskiem, że Koło polskie będzie się starało jak najdokładniej sprawę wyborów załatwić.

Następny mowca *pro* p. Kos, w dłuższem przemówieniu opowiada o rzekomych nadużyciach urzędników przy wyborach. Kto zna stosunki galicyjskie, musi przyznać, że nagłość wniosku jest usprawiedliwiona. Mowca atakuje następnie w gwałtowny sposób szlachtę polską, która zdaniem mowcy ponosi odpowiedzialność za stosunki w Galicyi panujące.

Następnie w głosowaniu nagłość wniosku Breitera o d r z u c o n o.

Zamknięcie posiedzenia.

Przemawiał jeszcze p. Wolmayer i zapowiedział, że postawi wniosek o zniesienie dyet poselskich, ze względu na to, że izba nic nie pracuje.

Przewodniczący zarządził następnie wybór członków komisyi dla kontroli długów państwowych. W czasie tego wyboru powstała wrzawa, bo Wolf i tow. zaprotestowali przeciw głosowaniu kartkami. prezydent przeto wycofał wybór tej komisyi.

O godz. 7 posiedzenie zamknięto. Następne w czwartek.

Czwartkowe posiedzenie.

Wiedeń 28 lutego.

Posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o ¼12. Po załatwieniu kilku formalności, zabrał głos poseł Brzorad. Najprzód po czesku, potem po niemiecku zapytuje, dlaczego prezydent dotychczas nie odpowiedział na kilka ze strony czeskiej skierowanych doń zapytań. Nielegalne interpretowanie regulaminu przez prezydenta doprowadziło już do tego, że Schönererowcy chcieli w sposób gwałtowny uzyskać, aby przerwano mowcy, który nie przemawiał w języku niemieckim.

Prezydent powinien wystrzegać się złych doradców i otwarcie przyznać się do popełnionego błędu. Mowca powtórnie zapytuje prezydenta, kiedy zamierza właściwie odpowiedzieć na wspomniane pytania i czy zamierza spełnić swój obowiązek.

W podobnym duchu wystosowali następnie do prezydenta zapytania w języku czeskim pp. Hruby i Fressel.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że dotychczas przestrzegał wolności słowa o wiele więcej i silniej, niż to się dzieje w innych parlamentach. Ponieważ jednak widzę — mówił dalej — że tego mojego zachowania się nadużywano, przeto nie dopuszczę więcej, aby w przyszłości wygłaszano tak długie mowy wbrew przepisom regulaminu wtedy, gdy chodzi o zwykłe zapytanie do prezydenta skierowane i o uzazadnienie tego pytania. Pierwszym moim obowiązkiem jako prezydenta izby jest przyczynić się do zdolności izby do pracy. Zwracam się do izby z gorącą prośbą, aby mnie w osiągnięciu tego celu popierała i nie wywołała nieprzyjemnej sytuacyi, abym musiał z największą ścisłością wykonywać przepisy regulaminu. (Żywe oklaski na lewicy, protesty radykałów czeskich).

Następnie przystąpiła izba do załatwienia wniosków nagłych.

Młodoczech Heimrich uzasadnia nagłość wniosku swego w sprawie handlu terminowego zbożem. Mówił najpierw po czesku, potem po niemiecku wskazując na złe położenie ludności rolniczej w Austryi

Następny mowca p. Formanek żądał uchwalenia nagłości wniosku poprzednika.

Poczem przemawiali jeszcze pp. Leopold Steiner, Reichstädter, Hruby i ponownie wnioskodawca. W głosowaniu izba nagłość wniosku odrzuciła.

O godzinie 3 popołudniu nastąpiła debata nad nagłością wniosku Silenyiego, dotyczącym uwolnienia stanu włościańskiego od długów.

Poseł Sileny ubolewał, że mowa tronowa nie wspomniała o stanie chłopskim, który tyle przyczynia się do utrzymania państwa i dalej omawiał krytyczne położenie stanu włościańskiego. Franko Stein, stojący w ławce mowcy, przerywał mu ciągle różnemi uwagami, Horzica objąwszy tedy Steina, począł go ściskać wśród ogólnej wesołości w izbie.

Następnie omawiał Sileny stosunki polityki handlowej, uzasadniając, że traktat z Niemcami nie przyniósł Austryi żadnych korzyści, natomiast możnaby — zdaniem mowcy — osiągnąć ekonomiczne korzyści z traktatu handlowego z Rosyą. Mowca usiłował udowodnić to różnemi cyframi i datami.

W dalszym ciągu mowy czynił Sileny zarzuty lewicy, że ona jest winną, iż żadna ustawa ekonomiczna nie może dojść do skutku.

Godzina 4 po południu — posiedzenie trwa dalej

Z klubów.

Wiedeń 28 lutego.

Jak donosi *N. W. Tagblatt*, odbywają się między rządem a posłami czeskimi konferencye, celem oswobodzenia porządku dziennego i umożliwienia przyjścia pod obrady przedłożeń rządowych. Do soboty ma nastąpić wyjaśnienie sytuacyi.

Wiedeń 28 lutego.

Dla scharakteryzowania całej tak zw. czynności parlamentu mają posłużyć następujące cyfry: Od zwołania parlamentu wpłynęło 51 wniosków nagłych, 83 przedłożeń rządowych, 319 wniosków poselskich i 274 interpelacyj, z których jedna tylko doczekała się dotychczas odpowiedzi.

Wiedeń 28 lutego.

Dziś ukonstytuowała się wybrana dla oświadczenia arcyks. Franciszka Ferdynanda komisya izby posłów, wybierając przewodniczącym p. Dawida Abrahamowicza, a jednym ze sekretarzy p. Starzyńskiego.

Komisya prawnicza wybrała przewodniczącym p. Ferjancica, drugim jego zastępcą p. Giżowskiego.

Wiedeń 28 lutego.

Dziś odbyła posiedzenie komisya legitymacyjna i na posiedzeniu tem rozdzielono referaty. Poseł Byk otrzymał referat wyboru Karola hr Dzieduszyckiego. p Wacław Hruby wybór Giżowskiego, p. Giżowski referat wyboru Jabłońskiego, Kos wybór Bazylego Jaworskiego, Sapieha ks. Komorowskiego, Kos dr. Korola, Szajer Krempy, Sustersic Mandyczewskiego, Roszkowski wybór Moysy, hr. Potockiego i dr. Seinfelda, Prażak wybór dr. Opydo a Wacław Hruby wybór ks. Sapiehy.

Dyskusya polska w parlamencie niemieckim.

Berlin 28 lutego.

W parlamencie niemieckim. w dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem wojskowym wywodził p. Bismark, że p. Jażdżewski przedłożył onegdaj swe polskie aspiracye ministrowi wojny, odpowiedź ministra zadowalnia wszystkich niemieckich patryotów. Ś. p. kanclerz Bismark wzywał w ro- 1894 nie do walki przeciw Polakom, lecz do obrony przed nimi i w każdym razie nie jest słusznem, jakoby przed r. 1894 panował był spokój. Już ostatnia mowa tronowa poprzedniego cesarza mówi o ucisku niemczyzny w prowincyach wschodnich. Potrzeba nieco więcej niemieckiego szowinizmu, ponieważ żywioł niemiecki wszędzie tam jest uciskany. Politykę pojednawczą złożono obecnie dzięki Bogu do aktów. Chcemy zachować zawsze w pamięci słowa ś. p. Bismarka: „*Vexilla Poloniae prodeunt*“ (oklaski na prawicy).

Pos. Jażdżewski zabiera z kolei głos i oświadcza, że dalekim jest od tego, by chcieć obniżyć wielkość Bismarka, atoli popełnił znaczne błędy także i w wewnętrznej polityce przez wydanie wyjątkowych ustaw przeciw katolikom, Polakom i socyalnym demokratom. Przeciw jego to atakom trzeba było przedewszystkiem bronić się i przy tej obronie Polacy nadal wytrwają.

Następnie zabrał głos przywódca socyalnej demokracyi Bebel i zaznaczył, że w przeciągu 85 lat nie powiodło się systemowi rządowemu oswoić lud polski z nowym porządkiem rzeczy i uczynić go skłonnym do dawania posłuchu rozporządzeniom rządowym. Wina za to spada na rząd. Polityka Bismarka zaostrzyła tylko przeciwieństwa narodowościowe. Bismark doznał zupełnej porażki ze swoją polityką centrową, polityką polską i polityką skierowaną, przeciw socyalnej demokracyi.

Członek Koła polsk. Głębocki polemizując z deput. Siegiem zaprzeczył kategorycznie jakoby wina była po stronie Polaków. Fakta mówią przeciw temu i prowokacya pochodzi bezwzględnie od Niemców. Tu przerwał prezydent Izby Ballestrem i oświadczył, że skoro już raz dyskusya przeszła na pole walki narodowościowej w Poznańskiem i rozwinęła się w ten sposób, że nie był w stanie jej zapobiedz, nie może i teraz także przeszkadzać nikomu zajmować się tą kwestyą, musi jednakże zwrócić uwagę, że nie pozostaje ona w ścisłym związku z przedmiotem stojącym na porządku dziennym t. j. budżetem wojskowym. Z tego też powodu zmuszony jest prosić posłów, aby zechcieli mówić jak najkróciej.

W dalszym ciągu wywodził książe Bismark że Niemcy znajdują się wobec Polaków nie w roli zaczepnej lecz obronnej. Polacy marzą tylko o powstaniach i spiskują. Gdy książę kanclerz Bismark odezwał się razu pewnego do Polaków, czy jest wśród nich ktoś, ktoby mógł dać słowo honoru, iż nie myśli o przywróceniu Królestwa polskiego. Polacy co do jednego zachowali głuche milczenie. Z tej też racyi ks. kanclerz miał słuszność utrzymując, że Polacy dążą do przewrotu. Przeciw Polakom nie istnieją żadne ustawy wyjątkowe. Niezmiernie w każdym razie jest charakterystycznem i to samo mówi za siebie, że przywódca socyalnej demokracyi Bebel tak gorąco ujmuje się za Polakami. Polacy nie mają absolutnie powodu do takich skarg, z jakimi tutaj występują.

Deput. Tiedemann powiedział, że minister wojny swoją stanowczą postawą, jaką zajął wobec Polaków na poprzedniem posiedzeniu, zasłużył sobie na jak największą wdzięczność ze strony Niemców.

Poseł ks. Jaśdżewski zaprzecza stanowczo, jakoby hr. Caprivi zastosowywał wobec Polaków taką samą polityką jaką prowadził ks. Bismark.

Dep. książę Radziwiłł, wykazując, że Polacy są stroną zaczepioną, wyraził ubolewanie, że zmuszeni są oni płacić podatki państwu, nastającemu tak bezwzględnie na ich narodowość.

Dep. Limburg-Stirum usiłował przekonać, że Bismark nie zaczepiał Polaków i musiał tylko bronić się przed nimi. Polskie Koło jest stronnictwem nawskróś politycznem.

Dep. Sattler wywodził, że rząd pruski postępował nieoględnie, prowadząc wobec Polaków chwiejną politykę, z tego też powodu założenie związku hakatystów było na czasie i wydało pomyślne rezultaty. Obowiązkiem jest rządu pruskiego wypierać polonizm ze wszystkich stanowisk.

Na tem ukończono dyskusyę i przyjęto tytuł płaca ministra wojny.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Telegramy i telefonematy.

Bukareszt 28 lutego.

W Izbie deputowanych i senacie rumuńskim zewiadomił Sturdza o utworzeniu się nowego gabinetu, poczem odczytał dekret rozwiązujący obie Izbę i senat. W nowym rządzie dzierży Sturdza prezydyum, sprawy zagraniczne i tymczasowo portfel min wojny.

Berlin 28 lutego.

Radzie związkowej przedłożono dodatkowy budżet na rok 1901, zawierający żądanie drugiego kredytu na wyprawę chińską w wysokości 120,682.000 marek.

Petersburg 28 lutego.

Minister oświaty Bogolepow został wczoraj popołudniu podczas udzielania ogólnych posłuchań wystrzałem rewolwerowym zraniony w szyję. Zamachu dokonał pewien obywatel Piotr Karpowicz.

Rozruchy w Hiszpanii.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Madryt 28 lutego.

Podług depeszy z Oporto, znaczna ilość studentów przeciągała wśród demonstracyjnych okrzyków ulicami. Demonstranci obrzucili kamieniami budynek, mieszczący katolickie stowarzyszenia. Policya użyła broni. Wielu ekscedentów raniono.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 28 lutego

Według doniesienia Kitchenera, zdobył French na Boerach do dnia 25 b. m 16 funtowe działo z fabryki Kruppa, haubice, i działa systemu Maxima, dalej 2.000 patrontarzów, 253 karabinów, 388 koni, 52 mułów, 834 wołów pociągowych, 5.600 sztuk bydła, 9.800 owiec i 287 wozów. Boerowie stracili ponadto 4 zabitych. 5 rannych, i 300 wziętych do niewoli angielskiej, Po stronie angielskiej nie było żadnych nowych strat.

Bruksela 28 lutego.

Prezydent Krüger otrzymał z Pretoryi depeszę z doniesieniem o śmierci zięcia swego Malana wnuka Piet Krügera. Obaj pozostawali pod komendą Deweta i padli w walce, jaką onegdaj stoczono koło Rustenburga.

W Chinach.

(Tel. „Gaz Nar.“)

Pekin 28 lutego.

Podczas wykonywania egzekucyi na Chińczykach: Czi-hsin i Hsutchengyas odbyli posłowie posiedzenie. na którem większość ich oświadczyła się za tem, aby nie żądać wykonania dalszych kar śmierci. Mniejszość posłów żądała. aby w każdej wsi, każdem mieście, gdzie tylko cudzoziemcy byli poszkodowani, odbyły się egzekucye na Chińczykach przez ścięcie. W prowincyi Szensi wzrasta nędza głodu,

Berlin 28 lutego.

Marszałek Waldersee donosi z Pekinu, że patrol złożona z 8 ludzi 3 pp. odparła atak 180 ludzi z chińskiego wojska regularnego. Chińczycy stracili 20 ludzi.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 28 lutego (Tel. Gaz. Nar.) Bank austro-węgierski uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu rady generalnej w Budapeszcie stopę procentową o ½% zniżył.

Krakowskie tow. rolnicze. Na miesięcznem zebraniu 26 bm. zawiadomił prezes A. hr. Potocki. że Wydział kraj. zamianował członkiem kuratoryi zakładu sadowniczego na Prądniku białym p. G. Romera, a zastępcą inż. Chrząszczewskiego, towarzystwo zaś wybrało członkiem tej kuratoryi dr. I. Hupkę, a zastępcą dr. A. Krzyżanowskiego. Na walne zgromadzenie tow. rolniczego lwowskiego 22 i 23 marca delegowano pp. K. Czecza, dr. Górskiego, i hr. Reya a na austryacki kongres leśny w Wiedniu 26 i 27 marca p. J. Sieglera i dr. A. Krzyżanowskiego. Ponieważ na porządku dziennym tego kongresu jest sprawa odnowienia traktatów handlowych ze szczególnem uwzględnieniem ceł na drzewo, komitet polecił swym delegatom stanowczo sprzeciwić się projektowi wprowadzenia cła wywozowego na drzewo, oraz projektowi podwojnej taryfy celnej w interesie ułatwienia zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, bez czego wywóz naszego drzewa byłby narażonym na ciągłe jednostronne zmiany w wysokości cła niemieckiego.

Postanowiono odmówić prośbie austr. związku Tow. rolniczych o poparcie petycyi, domagającego się bezwarunkowego zakazu handlu terminowego zbożem *in bianco*, ponieważ zakaz taki bez międzynarodowego porozumienia, a w szczególności bez współudziału Węgier, z którymi łączy nas wspólność teroryzmu cłowego w tej reformie, nie odniósłby praktycznego skutku, ponieważ zresztą już członkowie komitetu, biorący udział w zeszłorocznej ankiecie giełdowej, podnosili z naciskiem potrzebę reformy giełd zbożowych, ale nie domagali się bezwarunkowego zakazu handlu terminowego zbożem.

Wreszcie wybrano osobną stałą komisyę dla zwalczenia gruźlicy u bydła.

— **Gal. Tow. dla produkcyi nafty w Jaśle.** Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zezwolił towarzystwu akc. Florisdorfskiej fabryki olejów skalnych na utworzenie towarzystwa akc. pod firmą „Galicyjskie towarzystwo dla produkcyi nafty“ z siedzibą w Jaśle.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 28 lutego. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 672 50, węg. zakładu kredyt. 680·—, Anglobanku 276·—, Unionbanku 540·—, Banku dla krajów koronnych 414 50. Bankvereinu 469 50 Bodencreditu 885·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 670·—, kolei południowej 104·75. tramwaju A. 276·—, B. 274·—, kolei Elbethal 479 50, kolei północnej 6205, kolei czerniowieckiej 541·—, alpiny 441 50, Rima Muranya 478·50 praskiego towarz. żel. 1594. fabryki broni 279·—, tureckie tytoniowe 296·50, oblig. węg. indemniz. 93 —, renta majowa 98·50, austr. renta koronowa 98 05, węg. renta koronowa 92 60, 56 let. listy tow. kredyt. ziemski 91·—, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½, procent listy banku krajow. 98·75, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·—. 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·—, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·40, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89·50, losy tureckie, 107·25 marki 117·45 ruble 253 25

— **Frankfurt** d. 28 lutego. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 211·75, Kolej państwowa 143·40, Alpiny —·—, Disconto 184 30, Laura 203·10.

— **Berlin** d. 28 lutego. Zamknięcie giełdy Banknoty austryackie 85 20 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

Paryż d. 27 lutego. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 102 40 Mąka 25·70

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 28 lutego. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·30 do 7 60, żyto gotowe 6·50 do 6·75, żyto gotowe na terminy 6 40 do 6 60, owies obroczny gotowy 6 30 do 6·60, owies na terminy 6 20 do 6 50, jęczmień pastewny 5·60 do 5·85. jęczmień brow. 6·— do 6·75, groch do gotowania 6·75 do 12·—, wyka 6·50 do 7·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·, hreczka 7 do 7 25 koniczyna czerwona galicyjska 55·— do 70·—, biała 35·— do 75·—, tymotka 19·— do 26·—, szwedzka 45·— do 75 kukurudza stara —·— do —·— nowa 5 80 do 6 —, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 14 do 14·50 groch pastewny 6 25 do 6 50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·15 do 17·25 na terminy 16·75 do 17·—, warranty —·— do

— **Wiedeń** dnia 28 lutego. Cukier (spokojnie) 24 15 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 38·60 do —·—

Wiedeń dnia 28 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·76 do 7 77, na maj-czerwiec 7·86 do 7·88, na jesień 7·97 do 7·98, żyto na wiosnę 7·69 do 7·70 na maj-czerwiec 7·68 do 7·69, na jesień 7 00 do 7·02, kukurudza na maj-czerwiec 5·52 do 5·53, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·62 do 5 64, owies na wiosnę 6 62 do 6·63, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—.

Usposobienie: nieco lepsze.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 28 lutego.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·51 do 7·52, na październik 7 65 do 7 66, żyto na kwiecień 7·33 do 7·34 na październik 6·65 do 6·66, owies na kwiecień 6·26 do 6·27, kukurudza na maj 5·22 do 5 23, rzepak na sierpień 12·50 do 12·60.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna dobra.
Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: mroźnie.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ul Sykstuska l. 6 (pasaż Hausmana l. 5) kupuje i sprzedaje: wszelkie produkta rolne, spirytus i chmiel dostarcza: nasiona i wszelkie zboża jare do siewu wiosennego, pod kontrolą krajowej Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie, również dostarcza węgle i koks kowalski, maszyny rolnicze i lokomobile z fabryk królewskich kolei państwowych w Budapeszcie.

Dziś 28 lutego 1901 notujemy za 50 klg. netto loco Lwów: pszenica 7·80 do 7·90, żyto 6 60 do 6 70, jęczmień pastewny 5·50 do 5 80, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, owies 6·50 do 6·70, rzepak 10·— do 10·50, hreczka 7·— do 7·50, wyka 7·50 do 8·85. bobik 5·80 do 6·20, groch 6·— do 12·—, kukurudza 5·80 do 6·—, konicz czerwony 45·— do 58·—, konicz szwedzki 40·— do 90·—, konicz biały 35 — do 70·—, spirytus za 5.000 litr. 18 — do 18·25.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Specyalista w chorobach ocznych

Dr. Leon Gruder

b. e. asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocznej radcy dworu prof. Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy ul. Krakowskiej 26

Najskuteczniejsza arsenowo-żelazna woda przeciw niedokrewności, chorobom kobiecym, nerwowym i skórnym cierpieniom etc.

Tran rybi leczniczy sprzedaję pp. aptekarzom, droguistom, sklepom korzennym i partyom prywatnym po najprzystępniejszych cenach. **WOLF CZOPP** Żółkiewska 2.

71

Podwójna nić.

Napisała

Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

Etelka zdziwiła się i bynajmniej nie uradowała jego widokiem, ale dzięki właściwemu sobie dobremu obejściu się zdołała ukryć tak zdziwienie swoje, jak i brak rozradowania.

Robert okazał się oczarowanym miastem w ogólności, a dziekanką w szczególności

— Najczarowniejszy kąt ziemi na świecie — mówił o niem — i położony prześlicznie. Położenie jego na szczycie wzgórza przywodzi mi na myśl stanowczo Jerozolimę lub Rzym.

Robert mówił o tem jako powaga, bo oglądał ryciny tych miast w przeróżnych książkach ilustrowanych, od kiedy był dzieckiem.

— A perspektywa, jaka się odsłania oczom — mówił dalej — gdy się patrzy na zachód z środkowego skweru, jest jedną z najładniejszych, jakie można znaleść.

— Tak, ładny widok — odparła obojętnie Etelka.

— Tylko widok z przeciwnej strony robi naprawdę przygnębiające wrażenie. Jaka to smutna rzecz widzieć okolicę, stworzoną przez naturę na to, aby była piękną, pogrążoną w pyle węglowym, pod żelazną stopą handlu! — westchnął Robert, który byłby życie spędził i umarł w ubóstwie, gdyby żelazna stopa handlu nie znalazła miejsca na świecie.

— A mnie się zdawało, że pan się interesujesz handlem, mr. Welford?

— Ja? co mam duszę artystyczną! Oh! nie, pani nigdy nie powinnaś tak sądzić. Dla mnie kupowanie i sprzedawanie towarów pozostanie na zawsze czemś mniej lub więcej pospolitem — odpowiedział jej Robert, który się nigdy nie mógł nauczyć tego, że to, co jest, nigdy nie jest pospolitem, a jest niem tylko to, co sobie przybiera pozory istnienia.

— Rozumiem.

— Ten pokój również bardzo dobre robi wrażenie — prawił dalej Robert z wdziękiem — jest coś w jego urządzeniu, co działa jak kojący lek na mego znużonego ducha. Gdy spojrzę w około siebie, czuję, że sympatyczną mi jest myśl z którą był urządzany i jestem w zgodzie z wyrazem, jakim się objawiła.

Etelka nie mogła się powstrzymać od uśmiechu, wyobrażając sobie Roberta harmonizującego z czemkolwiek, co dotyczyło miss Kamilli.

— Urządzony jest istotnie z bardzo dobrym gustem — rzekła.

— Naprawdę, z cudownym gustem. Popatrz pan na przykład na ten stolik, jakie eleganckie formy on ma! Jak artystycznie wykończony na powierzchni, a jak delikatne poczucie korynckiego stylu w nogach!

— Miss Desmond posiada kilka bardzo ładnych Chyspendaleów.

— A spójrz pani na tapety — wołał Robert, biegając w około pokoju w prawdziwej ekstazie podziwu — jaka tu cudowna fuga kolorów! — jaka doskonała sonata barw! Dajcie mi spokoj z tapetami, malowanymi farbami albo lśniącymi albo surowymi! Zapewniam panią, że wstrząsa mną sam widok papieru niebieskiego jak błękit nieba, a papier żółty stanowczo mnie o mdłości przyprawia.

— Doprawdy? Jakaż to męka dla pana! Etelka była naprawdę bardzo niezgodliwą. — To musi być tak przykre, jak owo uczucie, gdy się nie jest w stanie jechać, siedząc tyłem do koni.

Niestety! Jestem zanadto czuły na wrażenia z zewnątrz. Nieraz przeklinam dzień, w którym się urodziłem z artystycznym temperamentem i poetyczną duszą. Przekleństwo to, trzeba to wyznać, na które sobie najzupełniej nie zasłużył, dzień narodzin Roberta.

— Doprawdy? — Etelki bynajmniej nie zajmowała rozmowa z Robertem Welfordem, a żyła w zanadto wielkiej obawie, właśnie teraz, aby udawać zaciekawienie. Wtedy tylko, gdy sprawy nasze idą dobrze, możemy udawać zajęcie, którego nie czujemy w rzeczywistości, sprawami przyjaciół naszych lub znajomych. W tem tkwi przyczyna, dlaczego ludzie szczęśliwi więcej są pożądani zazwyczaj, niż nieszczęśliwi.

— No, alem nie przyjechał tutaj rozprawiać o tapetach — odezwał się Robert nagle, raz w życiu przynajmniej odkładając siebie i swoje opinie na bok i stając się skutkiem tego lepszym człowiekiem na całą przyszłość. — Przyjechałem prosić panią, abyś raczyła wyjść za mnie

— Prosić, abym raczyła wyjść za pana? Czy pan nie wiesz, że jestem zaręczoną z kapitanem Le Mesurierem?

Tak jest, wiem to, ale też i to wiem, że zaszły okoliczności, które mogą skłonić kapitana do zmiany swego postanowienia, a skoro tak, więc uczułem potrzebę powiedzieć pani, że cokolwiek się stanie, będziesz pani zawsze miała możność odzyskać swoje stanowisko w społeczeństwie, stając się mrs. Robertową Welfordową. — Wielkie uczucie mogło kazać Robertowi postąpić jak szlachcicowi, ale nie miało mocy kazać mu przemówić jak dżentelmenowi.

Etelka podniosła głowę dumnie.

— Domyślam się, że pan masz na myśli tę niedorzeczną bajkę o dyamencie Harlandów. Kapitan Le Mesurier tyle wie o niej, co i pan, a mimo to nigdy mnie nie wyrządził takiej obelgi, aby przypuścić, że złośliwe plotki gromady starych bab, mogłyby kiedykolwiek stanąć pomiędzy nim a mną.

Pani zatem sądzi, że kapitan kocha panią tak bardzo, iż gotów ożenić się z panią na dowód, że wierzy, iż pani jesteś niewinną?

— Tak jest, a chociaż nie mogę się zgodzić na pańską prośbę to jednak chciej mi pan wierzyć, że umiem ocenić szlachetność motywów, które pana skłoniły do zrobienia mi takiej samej jak on propozycyi.

W tej chwili Robert Welford wyrósł i stał się mężczyzną.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do siekania mięsa po złr. 3·—, — **Sita włosiane** poczwórne do przecierania mięsa po 1·—, 1.20 i 1·60 złr. poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego

Półgąski po litewsku na surowo do jedzenia, po 2 złr. za kilo. **Dwór Łapszyn, Brzeżany**

Nowość! Kołdry puchowe! — nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe, zalecane dla chorych lub osób starszych, sztuka 16, 18 i 20 zł. Kołdry na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł. — **Materace** włosienne począwszy od 14 zł. za trzy poduszki poleca **Specyalna pracownia kołder i materaców** JÓZEF SCHUSTER, Lwów Kopernika 5

Poszukuję posady **Rządcy-ekonoma** na ordynaryę lub po kawalersku od 1 marca lub 1 kwietnia br. F. R. poste restante **Koniuchy** p. Pomorzany.

Magiel pokojowy tanio sprzedam, Zawadzki, Łyczakowska 58.

Pisarz ekonomiczny, kawaler, mający matkę przy sobie, z sześcioletnią praktyką, a obecnie trzy lata na posadzie, dla poprawy losu poszukuje od 1 kwietnia posady ekonoma na ordynaryą. Władysław Pacześniowski w Boguchwale Koło Rzeszowa.

Złr. 1·80 pół kilo znakomitych **okruchów HERBAT** poleca Fryderyk Schnbuth i Sp. — Lwów, Rynek 45 Handel założony w roku 1789.

Biuro NAUCZYCIELSKIE Mme Allement, Kopernika 22, poszukuje nauczycielki z muzyką do wyjazdu na prowincyę.

Majątek (teren naftowy) 726 morgów, w tem 360 m. lasu rębnego pod korzystnymi warunkami do sprzedania lub zamiany na rentowną kamienicę we Lwowie. Zgłoszenia pod J. D. 53, Biuro dzienników Pasaż Hausmanna.

Zarząd dóbr Moszków

(poczta w miejscu) przyjmuje zamówienia na kartofle „GRACYA" zawierające wyżej 23% skrobi — w wagonach na stacyi Ostrów koło Sokala po 2 k. 60 h. za 100 kilo bez worka.

Ajenci 7122
i osoby prywatne

będą przyjęci do rozsprzedaży nowego, patentowanego a wszędzie poszukiwanego towaru.

Gwarantuje się wysoką prowizyę ewentualnie stałe utrzymanie.

Zgłoszenia przyjmuje

J. Klimesch, Prag 1134/II.

Handel
St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku l. 42

poleca

wszelkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary

w najprzedniejszej jakości i najtaniej.

Trawa miodowa
(Holens lanatus)

własnego zbioru z obszaru dworskiego **Borówna**, nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. — **Jeden korzec wraz z workiem** kosztuje **4 złr.** w. a. przy zakupnie naraz 10 korcy dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę 100 kilo 30 zł. — Zamówienia uskutecznia

J. Bulsiewicz w Bochni.

Cognac stary z wina własnego chowu dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 kor. albo 2 litry kor. 16, młody 2 litry kor. 9·60.

Wino łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litr 48, 56, 64, 72 hl., czerwone 52, 64, 80 hl. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styrji

Litr.		złr.	Litr.		złr.
4	czerwon. wina stołowego	2·80	4	Samorodner	4·50
4	białego wina Rieslinger	2·80	4	starego koniaku	8·50
5	wyskok Rusteru	4·50	4	starej śliwowicy	[illegible]·50
4	„ Tokaju	12·50			

wszystko opłacone wraz z koszykiem za pobraniem pocztowem. Większe zamówienia podług cennika — nawet na okres 3 miesięcy.

VARADISCHE KELLEREI und Realitätenbesitzung in VILLANY (Ungarn).

7150

Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne dla Przemysłu chemicznego
przedtem Spółka komandytowa Juliana Wanga

we Lwowie, ul. Kościuszki l. 5

poleca na sezon wiosenny

Nawozy sztuczne

z gwarancyą zawartości składników i po najniższych cenach.

Specyalny superfosforat pod **kartofle**, używany z nadzwyczajnym skutkiem.

Zwracamy uwagę, że sprzedawane przez nas nawozy są **wyłącznie naszego własnego wyrobu**, wobec czego możemy gwarantować tak za pochodzenie jakoteż i zawartość składników.

Cenniki ze sposobem użycia wysyła się odwrotnie.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne i samogrające**. Cenniki bezpłatnie.

GOŁĘBIE dominikany
i siwe **pawiaki** sprzeda J. Obmiński Łyczaków 14 Lwów.

Szkółki leśno-ogrodowe
TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO

w Zassowie pod Czarną

poleca do kultur wiosennych:

nasiona i sadzonki leśne, drzewa i krzewy ozdobne, tudzież **rośliny pnące trwałe,** po cenach najniższych.

Katalogi na żądanie opłatnie.

Dr. Fryderyka Lengiela

BALSAM BRZOZOWY



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieżo ze skóry która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia **złr. 1·50. Dr. Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło na skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Mauryoego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguery A. Hass.

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników, pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse**, Wieden I. Seilerstätte 2.

Kupujcie jedwabie Schweizera!

Proszę zażądać wzorów naszych nowości czarnych, białych albo kolorowych.

Specyalności: **Drukowane jedwabne fulary, Louisine, chine, oraz surowe jedwabie do prania** — na suknie i bluzy od 1 k. 15 h. za metr.

Do Austro Węgier **sprzedajemy wprost prywatnym** i wybraną jedwabną materyę wysyłamy do mieszkania oclone i opłacone.

Schweizer & Co., Lucern, Schweiz.

Seidenstoff-Eksport.

Hotel National
Budapest, IV., Vàczi-utcza 9.

Hotel I-rzędny z wszelkim komfortem (w śródmieściu). W samym centrum ruchu stołecznego. Elektryczne oświetlenie. Winda. Kąpiele. Telefon.

Restauracya i kawiarnia w domu.

Ceny mierne.

Pokoje od 1 zł. wyżej z oświetleniem i usługą.

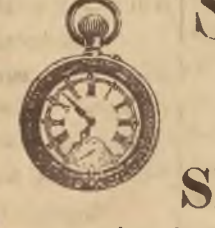
TARTAKI i MŁYNY
urządza

FABRYKA MASZYN „PERKUN"

Biuro informacyjne i skład podręczny:

Kopernika 18.

Kosztorysy bezpłatnie.



Stanisław Woźniak
zegarmistrz

we Lwowie, ulica Akademicka l. 8

poleca swój

SKŁAD ZEGARKÓW

szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych i Schwarzwaldskich — z dwuletnią gwarancyą.

Wszelkie reperacye przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje z gwarancyą roczną.

WYKAZ
firm kontrolowanych przez krajową Stacyę doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lowowie.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu we Lwowie i Krakowie,
Bank rolniczy we Lwowie,
Dom dla ziemian we Lwowie,
Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu Konstantego Adamowicza we Lwowie,
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie,
Dom komisowo-rolniczy Stanisława Komornickiego i Sp., Lwów,
Handel koniczyny i tymotki E. Krausa we Lwowie,
Handel nasion E. Mauthnera w Budapeszcie,
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni,
Kultura nasion leśnych w Zassowie pod Czarną,
Oddział stryjsko-żydaczowski ck. galic. Tow. gospodarskiego w Stryju,
Pierwsza krajowa produkcya nasion T. Łuckiego w Mełnej,
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce,
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Rzeszowie,
Zakład ogrodniczy i handel nasion L. Fregego w Krakowie,
Związek handlowy dla Kółek rolniczych w Krakowie i Lwowie,
„Handel chrześcijański praca w Tarnowie".

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1901 ze Stacyą doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie umowę, mocą której zobowiązali się:

1) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacyi,

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez stacyę wydanym) **prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki** (zarazy) **lub jej ilość w jednym kilogramie towaru,**

3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną, a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 250 koron, do powtórnej oceny w Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty, do 50% zniżki taryfy Stacyi.

Bższe szczegóły, dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancyi i odszkodowania, uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych workach, zaopatrzonych w **plombę i świadectwo Stacyi.**

Lwów 10 lutego 1901.

Dr. Ignacy Szyszyłowicz,
kierownik Stacyi.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőresmöző, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze".
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejską jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocz. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
„	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „ „
pospieszn.	7·33	„ Tarnopola „ „
osobowy	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.